PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Ze 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobola I/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 13

Nr. 6157. Lwów, piątek 2. grudnia 1921. Rok XII

Francya zgodzi się na moratoryum dla Niemiec? Waszyngt. postulaty Ameryki.

Wobec projektu ustaw „wyjątkowych“.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Warszawa, 29. listopada.

(X) Na kilka lat przed wojną światową zaszedł na jednym z międzynarodowych kongresów socyalistycznych następujący epizod:

Oto przywódca socyalistów belgijskich Vandervelde wygłosił płomienną mowę przeciw niemieckiej partyi socyalistycznej, zarzucając jej, iż jest w istocie swej partyą „rządową“, iż godzi się z porządkiem, panującym w Niemczech, iż niezbyt silnie reaguje przeciw „Polizeistaatowi“.

Wtedy wstał sędziwy przywódca niemieckich socyalistów August Bebel i powiedział:

— Gdyby mi, gdy się budzę rano, powiedziano, że niema całego szeregu organów i służb publicznych, do których od wieków przywykliśmy, nicbym sobie z tego nie robił, jeno spokojnie poszedł na ulicę; ale gdyby mię zbudzono i powiedziano: niema policyi na ulicach miasta, doprawdy bałbym się wstać z łóżka...

Epizod ten i odpowiedź ta przypomina się obecnie, gdy mowa o dyskusyi publicznej, wywołanej u nas wniesieniem przez rząd dwóch projektów, mających ukrócić rozkładową działalność agitacyi komunistycznej, projektów ustawy prewencyjnej przeciw nadużywaniu wolności słowa do antypaństwowych działań, ustawy, ochrzczonej mianem „policyjnej“ czy „wyjątkowej“.

Dwa ministerstwa, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, wniosły przed forum Sejmu odpowiednie ustawy. Treść ich jest znaną i nie nad nią chcielibyśmy się zastanowić. Idzie o praktyczną ich zastosowalność, o sposoby wcielenia ustaw tych w życie. Więc trzeba sobie wprzód zadać zasadnicze pytanie:

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Francya zgodzi się na moratoryum dla Niemiec?

Berlin, 1 grudnia.

(PAT.) Według informacyi ze źródeł miarodajnych, Francya zgodziłaby się na dwu- lub trzyletnie moratoryum wypłat niemieckich, jednakże pod warunkiem, aby mocarstwo proponujące moratoryum, a więc Anglia, objęła gwarancyę wypłaty.

Postulaty Ameryki na konferencyi Waszyngtońskiej.

Odroczenie jej pociągnęłoby poważne konsekwencye.

Paryż, 1. grudnia.

(PAT) WBK. Według „Petit Journal“ — rząd angielski jest przekonania, że wszelkie odroczenia konferencyi waszyngtońskiej, wywołane przez przedwczesny wyjazd delegatów, mogłoby pociągnąć za sobą poważne konsekwencye. Ameryka będzie się domagała przedewszystkiem załatwienia spraw:

1) zawarcia układu w sprawie zawieszenia zbrojeń morskich;

2) rozwiązania przymierza angielsko-japońskiego;

3) zobowiązania się Japonii do opuszczenia Szantungu;

4) takiego samego zobowiązania w sprawie Mandżuryi.

Zacięte walki nad Dnieprem.

Lwów, 1. grudnia.

Z Mielnicy donoszą do „Ridnego Kraju“, iż ubiegłej niedzieli przybyło na posterunek żandarmeryi do Nowosiółki w pow. Borszczowskim kilku uzbrojonych żołnierzy bolszewickich, którzy uciekli z armii Kotowskiego. Przyczyną dezercyi jest beznadziejny stan wojsk bolszewickich na Ukrainie i głód. Żołnierze przepowiadają, iż z tego powodu wkrótce cała armia w ten sposób rozleci się.

Z rumuńskich źródeł donoszą, że oddziały lewego skrzydła grupy atamana Hołobo-Hulenki, które niedawno poniosły klęskę w walkach z konnicą Kotowskiego — zostały w ostatnich dniach wzmocnione konnicą i artyleryjską brygadą. W jednej walce udało się wspomnianemu oddziałowi rozbić bolszewicką konnicę, poczem zająć składy amunicyjne. Uzyskana zdobycz dopomogła do utworzenia nowego oddziału konnicy.

Z lewobrzeża wiadomości brak. Wiadomo jedynie, iż rejony Mariopola, Jekaterynosławszczyzny i Charkowszczyzny objęte falą powstania. Oddziały operujące w tych rejonach nawiązały kontakt z Antonowem. W Charkowie panuje niespokój. W rejonie Dniepru toczą się zacięte walki. Przegrupowanie wojsk Budiennego nie udało się, albowiem na Kubaniu wybuchło ponownie powstanie. Do Moskiewszczyzny przerzucają bolszewicy konny korpus Prymaka.

„Ukrainiec“ omawiając sytuacyę na Ukrainie, pisze, iż wszystkie plany Naczelnego dowództwa powstańczego zostały wykonane. Jeżeli powstanie w dalszym ciągu posuwać się będzie w dotychczasowem tempie, całe prawobrzeże zostanie wkrótce uwolnione od bolszewików.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 1. grudnia.

Tendencya spokojna, obrót słaby; jak już wspominaliśmy, posiadacze obcych walut niechętnie je sprzedają.

Dolary amerykańskie 3580—3600, jedynki i dwójki 3480—3500, dolary kanadyjskie 3000—3050, 1-ki i dwójki 2900 — 2950, marki niemieckie 14·00—14·25, setki 13·00—13·20 drobne 12·50—12·60, leje 23·00—23·50, drobne 21·00—21·50, czeskie korony 40·00—41·00, drobne 38·00 do 38·50, austryackie tysiączki 1450—1500, setki 140·00—145·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 14·00 —15·00, 10-koron. 14·00 — 15·00, 1-ki i 2-ki 1·30— 1·35 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·50, 25-rublówki 1·70—1·80, 10-rubl. 1·50—1·60, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 30·00—40·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto i srebro bez zmiany.

czy w czasach pokojowych, w państwie demokratycznem, można ustawowo stwarzać przepisy wyjątkowe? Dalej: czy są wszelkie dane, że intencye ustawodawców nie zostaną wypaczone w wcieleniu tych ustaw w życie, w praktyce codziennej? Wreszcie: czy można niejako „anticipando" ustawą zapobiegać przestępstwu, które dopiero ma zaistnieć, które nie jest zgóry ściśle określone, którego istota może uledz przemianom?

Są to pytania, nad któremi ustawodawca nie może przejść do porządku. W praktyce bowiem życiowej wiemy, iż wszelkie ustawy „wyjątkowe" mają to do siebie, że przez swą giętkość mogą znaleźć zastosowalność wprost nieprzewidzianą przez ustawodawcę... Kto może zaręczyć, iż pojęcie „przestępstwa politycznego" nie zostanie opacznie pojmowane przez niższe organy wykonawcze, nie stanie się źródłem samowoli?

Zwłaszcza my, którzyśmy przez 120 lat znosili przymus ustaw wyjątkowych, wiemy, jak się to w praktyce przedstawia... Najgorsze wspomnienia z wieku porozbiorowego mamy właśnie w tej dziedzinie. Lada stupajka, lada agent - prowokator, lada donos, lada „pomyłka" — a egzystencye ludzkie były na szwank narażane, życie rodzinne rozbijane, życie towarzyskie paraliżowane.

Możnaby na to powiedzieć: tak czynili — zaborcy, a my mamy władze własne, mamy polskiego milicyanta, polskiego żandarma, polskiego sędziego śledczego.

Niewątpliwie! Nawrót do masowego tępienia swobód obywatelskich, do zamęczania dusz, paraliżowania najszlachetniejszych porywów — jest uniemożliwiony. Lecz pozostaje furtka — do samowoli.

A takich furtek szczera demokracya nie zna i nie znosi!

*

Tak teorya, tak zasada.

A jednak musimy usypać groblę przed zalewem rozkładczych elementów! A przecież musimy przeszkodzić zarazie anarchistycznej, by nie zatruła nam organizmu państwowego, nie uprawiała duszołapstwa, nie rozluźniała spoistości aparatu, który z takim mozołem i wśród takich ofiar skleciliśmy.

Minister spraw wewnętrznych p. Dubanowicz naprawdę nie jest „wstecznikiem" i nie pruski „Polizeistaat" przyświeca mu jako ideał. A jednak wnosi projekt ustawy wyjątkowej! Wnosi go zresztą i nasze ministerstwo sprawiedliwości, uważając to za zgodne z poczuciem sprawiedliwości i słuszności. Nasi ministrowie uznali zatem, iż nie mogą bezczynnie spoglądać, jak od wschodu idą ku nam miazmaty rozkładu, że muszą wziąć inicyatywę w swe ręce i władzy państwowej przekazać troskę o wyplenienie zła.

Z ich stanowiska zatem wniesienie projektu ustaw wyjątkowych jest zatem pewnego rodzaju votum nieufności, wyrażonem społeczeństwu. Powiadają oni niejako: sami nie dajecie sobie rady z niebezpieczeństwem — więc my wydamy przepisy prawne i sami będziemy stosować kaźń na winnych.

Jest to rzeczywiście moment zawstydzający. Nie ulega wątpliwości, iż zdrowa część społeczeństwa — a taką jest przecież, o ile idzie o stosunek do bolszewizmu, jego przygniatająca większość — niezbyt stanowczo i zdecydowanie występuje przeciw powiewowi zła. Cechuje nas pod tym względem nie tyle obojętność, ile bierność. Każdy z osobna jest zaprzysięgłym wrogiem komunizmu; odżegnuje się od niego — ale nikt poza to skonstatowanie nie wychodzi, nie oddziaływa uświadamiająco na ogół.

Był w lecie zeszłego roku czynny poryw, był zapał i była akcya. To też wtedy nie zdzierżył wróg, acz podszedł pod same mury stolicy. Ale potem ten zapał zelżał, porywy wytlały... Poczęła się panoszyć bierność, równająca się niejednokrotnie tolerancyi. Aż doszło do tego, że rząd musiał wnieść projekt ustawy „policyjnej", „wyjątkowej".

Ustawa ustawą, a życie życiem. Ustawa zostanie uchwalona lub nie. Uchwalona ustawa będzie punktem wyjściowym dla karania przestępstw udowodnionych, popełnionych. Nieuchwalenie ustawy nie może być tłumaczone, jako placet na dalszą wywrotową akcyę.

Niezależnie jednak od ustawy, od litery prawa — musi całe społeczeństwo ująć akcyę zwalczania anarchii politycznej w swe ręce. Bo nie kagańcami wyplenia się zło, jeno ugruntowaniem uświadomienia o dobru. Wtedy to ustawa wyjątkowa zostaje papierowym dokumentem, nie potrzebującym realizacyi.

Bez względu na to, czy ustawa wyjątkowa i jaka ustawa zostaje uchwalona, musimy dążyć, by jej nie trzeba było realizować w praktyce.

Cele podróży Stinnesa do Londynu.

Rola Stinnesa w zewnętrznej i wewnętrznej polityce Niemiec. — Warunki przedłożone rządowi niemieckiemu przez Związek przemysłowców. — Pożyczka zewnętrzna. — Brak oficyalnych wiadomości co do celów podróży. — Rozmaite hypotezy. — Zakupno węgli. — Wydzierżawienie produkcyi niemieckiej syndykatowi niemieckich producentów. — Sprzedaż kapitalistom angielskim części akcyi przemysłu chemicznego. — Problem rosyjski.

Lwów, 1. grudnia.

Podróż wielkiego przemysłowca niemieckiego Stinnesa do Londynu wywołała największą sensacyę w całej prasie ententy. Nie mniej zdziwionym jednak tą podróżą był może sam Hugo Stinnes i jak słusznie zauważył sprawozdawca z „Temps", że osobom, któreby go pytały, co go najwięcej zdziwiło w Londynie, mógł Stinnes odpowiedzieć, jak ów doża genueński, który przybył do Wersalu: „Najwięcej dziwi mnie moja tu obecność". W istocie cała dotychczasowa działalność Stinnesa tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej, nic wskazywała na niego jako na odpowiedniego reprezentanta Niemiec w negocyacyach z zagranicą.

Nie po raz pierwszy co prawda, występuje Stinnes, w rokowaniach międzynarodowych. Był on członkiem delegacyi niemieckiej na konferencyi w Spaa i wygłosił tam w lipcu 1920 mowę, odznaczającą się tonem niezwykle gwałtownym i prowokacyjnym.

A oto jaką rolę odegrał Stinnes w wewnętrznej polityce swego kraju. 10. listopada 1921 „Związek przemysłu niemieckiego" postawił kanclerzowi Wirthowi pewne warunki, które rząd Rzeszy winien spełnić, jeżeli pragnie posiąść obce dewizy celem spłaty odszkodowań. Najważniejszym z tych warunków była sprzedaż kolei żelaznych Rzeszy towarzystwu prywatnemu. Z powodu ogromnego wpływu, jaki Stinnes posiada we wszystkich prawie gałęziach przemysłu niemieckiego, nazwano tę kombinacyę „Stinnesierung der Eisenbahnen". Partye lewicowe sprzeciwiły się gwałtownie temu projektowi, bądź to dlatego, iż obawiały się wpływu wielkiego przemysłowca wszechniemieckiego na milion kolejarzy niemieckich, bądź też przeczuwając, że byłoby to początkiem akcyi o wiele rozleglejszej, któraby wielkich przemysłowców wysunęła na dyktatorów Niemiec.

Był też między warunkami z 10. listopada

65

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie.)

Ramian umilkł i przez dłuższy czas siedział bez słowa, zamyślony, prawie przygnębiony. W ręce swej czuł drobną, ciepłą rączkę śpiącego dziecka. I ta rączka zaciskała się czasem, mimowoli chwytając go za palce i w tajemniczy, rozkoszny sposób wstrząsając rytmem swej krwi całem jego jestestwem.

Podała mu odrobinę wina w srebrnym kubku.

Wypił spragniony, z gardłem wyschłem od wzruszenia, a potem rzekł:

— Jest to wprost straszne. Widzę, że będę musiał odejść sam...

— Spojrzała na niego zdziwiona.

— Dlaczego? Szczęście masz u swych nóg i chcesz odejść? Boisz się szczęścia? Nie śmiesz mu w twarz spojrzeć — Mata-ari?! Ja nigdy cię nie zatrzymywałam, nie chciałam wiązać skrzydeł twojej duszy, ale czy sądzisz, że Ali pozwoli ci odejść, że cię puści?

Ramian poruszył przecząco głową.

— Lintang! Ja tu nigdy jeszcze nie byłem. Ojciec twego syna był tu przed kilku laty. Tak. Potem zniknął. Co się z nim stało, nie wiem. bo ja mieszkałem wtedy gdzieindziej, gdzie miałem żonę i dziecko. A potem przyjechałem tu. Pierwszy raz. Tu wszyscy mówią... nie, mniejsza z tem... Dziś przyszedłem do ciebie — pierwszy raz i pierwszy raz cię widzę...

— Skąd wiesz? — uśmiechnęła się, podając mu znów kubek z winem. — Skąd wiesz? I czy możesz to wiedzieć lepiej odemnie? Jedna z moich przyjaciółek chodziła w czasie pełni księżyca po morzu... Do piersi zanurzona w wodzie nie tonęła jednakże, lecz szła wciąż przed siebie. Ja widziałam. Ale ona nie wiedziała nic o tem, nie widziała morza, ani niebezpieczeństwa, ani ludzi, a tylko niewymownie piękne kwiaty na księżycu, kwiaty, ku którym szła przez głębokości i fale morskie, silniejsza nawet od śmierci...

— Nie jestem we śnie...

— O, Mata-ari, czy człowiek wie to kiedy?

— Lecz jeśli wróci prawdziwy ojciec Alego?

Potrząsnęła głową z pobłażliwym uśmiechem a potem, zwróciwszy nań poważne spojrzenie otchłannych, aksamitno-czarnych oczu, rzekła:

— Jak Bóg jest jeden, tak jeden jest tylko ojciec syna mego, Alego, kochanek mój najdroższy, mąż i pan aż do śmierci.

I pochyliła się naprzód tak, że głowa jej dotknęła ziemi.

XXVII

Ramian mówił:

— Daliście mi miesiąc czasu do namysłu. Od dnia naszego przybycia tutaj nie upłynęły jeszcze nawet dwa tygodnie.

— A wy już zdążyliście nabyć piękną plantacyę! — wtrącił Phips.

— Mogłem ich był kupić nawet dziesięć, gdyby mi się podobało! — rzekł Ramian. — Nie jestem obowiązany nikomu się tłomaczyć, raz dlatego, że żadna umowa dotychczas mnie nie wiąże, powtóre dlatego, że, być może, właśnie gotów jestem przystąpić do spółki z wami.

— Nie rozumiem! — bąknął Phips.

— Wcale też nie pragnę, aby każdy rozumiał wszystko, co ja robię.

Tu odezwał się Hume:

— Phips, zostawcie to! Przecie on ma prawo kupić sobie, co się mu podoba. To jest istotnie wasze prawo, Ramian. Wszystko w porządku...

— Wiem, że wszystko w porządku, ale chcę abyście i wy wiedzieli. Majątek pod Kuala Kubu, to moja fantazya...

— Doskonała fantazya! — dodał Phips. Nadzwyczaj rentowna i tanio kupiona. O to mi właśnie idzie, bo pokazuje się z tego, że wam ktoś bardzo doświadczony i mądry pomaga w oryentowaniu się. Zaś my jesteśmy tu tak samo nowi, jak wy i tak samo chcielibyśmy coś kupić...

— Otóż właśnie — nie doradzał mi nikt. Że na kupnie tego majątku nie straciłem, to przypa-

punkt odnoszący się do pożyczki zewnętrznej, którą państwo musiałoby zaciągnąć celem spłaty odszkodowań i żądający by ta operacya kredytowa z zagranicą odbyła się pod kierownictwem przemysłu niemieckiego i za zgodą banków niemieckich.

To, co 10. listopada było jeszcze pretensyą Stinnesa, zwalczaną przez lewicę, dziś po kilku nieznacznych modyfikacyach przeszło w stadyum realizacyi, bo oto Hugo Stinnes wyjechał do Londynu, aby z finansistami angielskimi pertraktować o tę pożyczkę.

Czy pertraktował tylko w tej sprawie? Co do tego prasa zagraniczna wysuwa rozmaite hypotezy, rzecz cała przedstawia się jednak zgoła niejasno i do tego stopnia, iż niepewną jest nawet rzeczą, czy Stinnes wogóle konferował z Lloydem Georgem. Gdy niektóre pisma berlińskie podały w formie apodyktycznej, że brytyjski ambasador Lord Abernon wręczył Stinnesowi przed ośmiu dniami zaproszenie premiera angielskiego, to angielski „Foreign Office“ przez agenturę Est Europe dementuje tę wiadomość. Bezpośrednich wiadomości zaś nie było możności uzyskać, chociaż bowiem Hotel Claridge w Londynie, w którym Stinnes zamieszkał był przez cały czas swego dwudniowego pobytu obłężony przez dziennikarzy, żaden z nich nie został dopuszczony przed oblicze wielkiego przemysłowca niemieckiego. Mimo to, dobrze poinformowane rzekomo źródła, wyrażają co do celów podróży Stinnesa pewne hypotezy. Jedną z nich jest rzekomy projekt Stinnesa **„wydzierżawienia produkcyi“**. Miałby się utworzyć syndykat producentów, któryby pod słowem honoru dał gwarancyę dotrzymania warunków traktatu wersalskiego. Źródło owe dodaje jednak, że projekt ten żadną miarą nie uzyskałby zgody rządu francuskiego.

Z Cardiff donoszą znów, iż Stinnes dla pewnych przedsiębiorstw zakupił w Anglii **ogromne ilości węgla kamiennego** i że rząd angielski obiecuje sobie z tej transakcyi poprawę sytuacyi angielskiego przemysłu węglowego.

Wielkie prawdopodobieństwo przemawia za hypotezą wyrażoną przez jedno z pism angielskich, wedle której Stinnes pragnąłby sprzedać kapitalistom angielskim część akcyi niemieckiego przemysłu chemicznego. Wobec sensacyjnego dzieła, wydanego ostatnio przez angielskiego majora **Lefebure** p. t. **„The riddle of the Rhine“** (zagadka Renu) przedstawiającego ogromny rozwój niemieckiego przemysłu chemicznego, grożącego zagładą Europie, byłoby rzeczą zrozumiałą, gdyby niemiecki przemysłowiec i polityk pragnął w Anglii zyskać wspólników.

Wreszcie „Lokal-Anzeiger“, berliński organ wielkiego przemysłu donosi, że Stinnes ma z rządem angielskim rokować w sprawie problemu rosyjskiego i zaproponować sojusz z Niemcami, celem eksploatacyi Rosyi.

Co do tej propozycyi pisze paryski „Temps“: „Gdyby Rosya wpadła w ręce wszechniemców, stałaby się najstraszniejszem narzędziem wojennem wobec państwa brytyjskiego. Lecz zdrowy rozum naszych przyjaciół angielskich ochroni ich zapewne przed tym zamachem p. Stinnesa. Co do nas, to będziemy zawsze bronili niezawisłości narodów, w tym wypadku zatem niezawisłości narodu rosyjskiego.“

Prof. Adolf Czerny o traktacie handlowym polsko-czeskim.

PROF. CZERNY BYŁ JEDNYM Z GŁÓWNYCH MORALNYCH TWÓRCÓW POROZUMIENIA.

Traktat handlowy łączy oba kraje węzłem realnym. — Stosunki handlowe wywrą wpływ na stosunki gospodarcze i polityczne. — Położenie geograficzne Czechosłowacyi niefortunne. — Polityka zagraniczna rządu czechosłowackiego. — Całe społeczeństwo czechosłowackie przyjęło traktat z radością.

Jedno z pism warszawskich podaje wywiad swego współpracownika z prof. Adolfem Czernym, który w ostatnim czasie był jednym z głównych moralnych twórców rozumienia czesko - polskiego. P. Adolf Czerny jest radcą w czecho-słowackiem ministeryum spraw zagranicznych. Polskę zna oddawna. Galicyę odwiedził w r. 1918, od onegdaj zaś bawi w Warszawie. Co do zawartego traktatu handlowego polsko-czeskiego i korzyści, jakie zeń wynikną, udzielił p. Czerny wspomnianemu dziennikowi następujących bliższych szczegółów:

Warszawa, 30. listopada.

„Traktat handlowy — oświadczył p. Czerny — zawarty między Polską a Czechosłowacyą, łączy te kraje węzłem realnym, który je bezwarunkowo zbliży, gdyż porozumienie oparte jest na mocnych podstawach. Stosunki handlowe przyczynią się do wzmocnienia naturalnej naszej wspólności geograficznej, pokrewieństwa językowego i plemiennego. Wywrą one również wpływ i na stosunki polityczne, gdyż łączność gospodarcza powoduje łączność i w sferze politycznej.

Na pytanie, jakie korzyści polityczne wynikają ze zbliżenia gospodarczego między Polską a Czechosłowacyą, odrzekł p. Czerny, iż sojusz handlowy wzmocni niewątpliwie i podstawę polityczną. Nam jest potrzebny nie tylko rynek, lecz również tranzyt do Rosyi i połączenie z morzem. Nasze położenie geograficzne jest na tyle niefortunne, że nie mamy nigdzie dostępu do morza. Dlatego przedewszystkiem dążyliśmy, by otrzymać ujście na rynki światowe przez państwo spokrewnione. Również Polska potrzebuje połączenia z Jugosławią, Węgrami i wogóle z Południem, czego dopnie przez traktat handlowy z naszym krajem. Zresztą i sam przemysł w obu krajach skorzysta ze współpracy, gdyż będzie ona wzajemną szkołą państwową.

— Czy rząd czechosłowacki zmienił swą politykę zagraniczną w związku z zawartem porozumieniem handlowem?

Na to odrzekł p. Czerny: „Niewątpliwie. Wyraziłbym się tak, iż traktat handlowy ułatwi zagranicznej polityce czechosłowackiej utrwalenie jej drogi wytycznej. Wystarczy chyba, gdy wskażę, iż na Zachodzie istniały czynniki miarodajne, które wątpiły, iż uda nam się załatwić spór czesko-polski na drodze pokojowej. Przekonały się więc obecnie, iż oczekiwania nie ziściły się, że chwilowe nieporozumienie polsko-czeskie nie przyjęło form konfliktu zbrojnego, że polityka rządu czechosłowackiego jest nawskróś pacyfistyczną.

Również rozczarował obecny traktat handlowy niektórych sąsiadów naszych, którzy zamierzali wyciągnąć z naszych dawnych stosunków z Polską konsekwencye... W obecnej chwili zmuszeni będą do innego sposobu postępowania wobec nas.

Całe społeczeństwo czechosłowackie przyjęło traktat handlowy z prawdziwą radością, bo zrozumiano, iż stosunek polsko-czeski z przed roku nie był naturalny, więcej nawet — był nieszczęśliwy.

Tem się tłumaczy, iż przeciwko porozumieniu z Polską nie odezwał się ani jeden głos poważny. Nawet pisma, które drażniąco się zachowywały względem Polski, witały z uznaniem i radością traktat handlowy, zawarty między obu rządami.

---

dek. Kupiłbym go nawet ze stratą... Nie kupowałem go dla interesu...

— W każdym razie — pogratulować!

— Dziękuję.

Anglicy przyglądali mu się bacznie i z zaciekawieniem, jakby go pierwszy raz widzieli.

— Doskonale wyglądacie! — mruknął Hume.

— Dobrze się tu czuję.

— Klimat nie szkodzi wam?

— Nic. Tam, u mnie, jest zdrowo. Góry nieda leko, równina szeroka, przewiewna...

— Jak się porozumiewacie z krajowcami? Jesteście z nimi w zgodzie? Nie dokuczają wam?

Ramian uśmiechnął się.

— Nauczyłem się trochę po malajsku, zresztą — jakoś to idzie.

Nie mógł im przecie powiedzieć, że Malaje uważali go niemal za nadludzką istotę cieszącą się szczególnemi względami niebios.

— Nie czujecie się tam obco, samotnie?

Roześmianemi oczami spojrzał na Hume'a, ale zamiast odpowiedzi potrząsnął tylko przecząco głową. Nikt nawet nie wie, że istnieje niejaki Ali Ramian, który jest w dziesięciu miejscach naraz, wszystko musi wiedzieć, do każdej dziury wpaść i do wszystkiego się mięszać. Nikt nie wie, co zwiastuje wieczorem różowe światełko, wędrujące po małym, białym dworku. Nikt nie zna ani tych niezliczonych pieśni, ani ballad, ani opowieści, których pełne są ciche, ciepłe noce... Nikt nie wie, jak wspaniale rozkwita czerwony kwiat róży...

— Jednem słowem podoba się wam tutaj?

— Oczywiście! — odrzekł Ramian. — Patrzcie! Morze, jak srebrny muślin na jasno-zielonym jedwabiu, niebo i góry błękitne, ziemia purpurowa, na niej brunatne palmy z zielonemi pióropuszami, brunatni ludzie w barwnych sarongach i turbanach i białe domy... To przecie piękne... A w głębi wyspy mam lasy, plemiona jeszcze dzikie, ludzi nagich chodzących z łukami i dzidami, nieodgadnioną wspaniałość zapomnianych świątyń podziemnych, nieodcyfrowane zagadki tajemniczych zwyczajów, pieśni barwne jak perskie ko bierce — cały świat! Mogę powiedzieć — mam swój świat i dobrze mi w nim.

— Dobrze. Więc — przystąpicie do spółki?

— Chętnie. Chciałbym pracować. Tyle tu do zrobienia!

— Kiedyż się zobaczymy?

— Przyjdźcie do mnie... Zobaczycie plantacye... Pomówimy...

Przez chwilę milczeli, przyglądając się sobie.

— Czy pozwolicie zadać mi jedno pytanie w sprawie, dotyczącej was osobiście? — rzekł po pauzie Hume.

— Proszę.

— Co właściwie jest na tej historyi z owym Allanem Joe Shadowem?

Ramian roześmiał się głośno.

— Przed dwoma tygodniami odpowiedziałbym wam: I że też może wam, Hume, przyjść do głowy coś podobnego! Ale dziś — nie wiem.

— Jakże was nazywać?

— Wszystko mi jedno, jak mnie kto nazywa, zależy mi tylko na tem, czem jestem...

— Czekajcież! — przerwał mu Phips. — Opowiadają na wasz temat bardzo ciekawą historyę o sobowtórach, ciałach astralnych, czy zamianie dusz...

— Ach, proszę was, opowiadają! Phips, czy dusza to para, taki dymek, czy też coś w rodzaju przeźroczystej konfitury w człowieku? „Riksza“, jedziemy do miasta!

— Ada tuan! — zawołał „riksza“, podbiegając ku niemu.

— Ależ co wy o tem myślicie! — wykrzyknął Phips. — Przecie nie może być, aby człowiek miał dwie dusze, czy jak! Ja jestem ja, wy — to wy, on, to — on!

Ramian, który stał już na wózeczku „rikszy“, oparł się dłonią o poręcz, szerokiem spojrzeniem ogarnął „Srebrne Morze“, i krajobraz wyspy, a potem, wzruszywszy lekko ramionami, rzekł, z góry patrząc na Phipsa:

— Tak myślicie? Zaś ja powiem inaczej: Ja, wy, on, palma, mewa, morze, ziemia, trawa, on, wy, ja...

„Riksza“, sądząc, że Ramian już siedzi, poczłapał bosemi stopami po twardym gościńcu.

Ramian opadł na fotel.

Chciał się jeszcze odwrócić, ale to tak trudno na małym wózeczku „rikszy“!

A potem — poco się oglądać?

Naprzód! Naprzód!

KONIEC

Bolszewicy rozstrzeliwują zakładników.

127 OSÓB ROZSTRZELANYCH.

Charków, w listopadzie.

W „Izwiestiach Ukraińskiego C. K." wychodzących w Charkowie, ogłoszony został w numerze z dnia 7. bm. spis rozstrzelanych zakładników, wziętych z Kamieńca Podolskiego i Winnicy przy odwrocie sowieckich wojsk. Egzekucyi tej dokonano z powodu rozstrzelania przez powstańców kommistów w Winnicy i Kamieńcu Podolskim. Rozstrzelano ogółem 127 osób, z tego 96 obywateli z Winnicy, 113 z Kamieńca Podolskiego i 8 starszych agentów południowo-zachodnich dróg żelaznych.

Wśród obywateli Winnicy na pierwszem miejscu stoją: byli adwokaci przysięgli: W. Semeniuk, Aleksander Lipskij i Wiktor Rozenblum, ks. Hawryło Magierowskij, byli obywatele: Tarinow, Osypowskij, Jakoweńko, Miłowidow, Arystow, Wasylewskij, Paremskij, Kuczerenko, Jewdokumow i Biriukow, 89-letni staruszek były inspektor szkolny kijowskiego okręgu, byli oficerowie przedrewolucyjnej armii, hetman generał Gerasimow, pułkownicy: Daniłow, Szczegłowskij Bitner, Terechow, Akatow i młodsi oficerowie: Worobiew, Archipeńko, Wiszniewskij, Korniłow, Pestrecow, Izmaiłow i inni i ośmiu ludowych nauczycieli; reszta włościanie.

Wśród mieszkańców Kamieńca Podolskiego na pierwszem miejscu stoją agenci południowo-zachodniej kolei żelaznej: inż. v. Weis, komisarz służby ruchu; inżynierowie: Liszew, Chiżniakow, Daniłuszkin, Juriew, Petrow, Ostroumow i komisarz oddziału eksploatacyi Łobanow; lekarze: Hausman i Kiryczenko, członek b. rządu Chmara, Lisiczenko, architekt miejski Januszewicz, komisarz dla spraw żywnościowych Michajłowskij. Mieszkańcy Kamieńca Podolskiego: Sergienko, Fedorowskij, Słuszczew, Marchowec, Siemienowskij, Pol-Mary, Bychowiec, miejski rabin Akselrod, Wieliczko, Chranowickij, Stepanenko, b. kierownik gorzelni; okoliczni byli właściciele dóbr: Michrowskij, Głuchowskij, książę Wadbolskij, Bielawskij i Protasow, byli oficerowie hetmana Petlury i rosyjskiej armii, pułkownicy: Charłamow, Głagolew, Kucharskij, Chruszczew, Morozow i Bodnareńko, oficerowie: Dżewałtowskij, Bieguczew, Kwitko, dwaj bracia Pawleńko, Kiedrow, Markiewicz, Orłow, Simoneńko, Oczarew, Poszukanis, Buczyńskij, Czmirew, Oganiezow, Załeskij, Mirskij, Korostowec, Bogusławskij i Terechow; pięciu ludowych nauczycieli. Resztę stanowią mieszkańcy z okręgu Kamieńca Podolskiego.

Generał Tiutiunyk i jego sztab.

Lwów, 1 grudnia.

Głośny dziś wódz naczelny powstańczej armii ukraińskiej, generał Tiutiunyk wydał przed rozpoczęciem kroków wojennych z bolszewikami manifest, w którym oznajmia, że z polecenia atamana Petlury obejmuje naczelną komendę armii powstańczej na Ukrainie, a na szefa sztabu powołał pułkownika Otmarsztajna. Główny sztab armii U. N. R. ma być rozwiązany. Dla zaprowiantowania armii powstańczej i zorganizowania dostaw zagranicznych ustanowił on finansową komisyę zakupu pod kierownictwem Eugeniusza Archipenki, przy współudziale pułkownika Peresady i porucznika Nesterowskiego. Wszystkie oddziały byłej armii U. N. R. wchodzą w skład armii powstańczej. Organizacyę armii powstańczej poruczono przeprowadzić generałowi Janczence i sformować tak zwaną dywizyę kijowską, zaś podpułkownikowi Palijowi odrębny oddział dla operacyi na południu.

Z DNIA.

BAJKI.

Lwów, 1 grudnia.

O zmierzchu Krzysia siada koło mnie na kanapie i zaczyna mnie nudzić — o bajki.

Nie chce mi się wymyślać. Cały dzień przeważnie piszę, jestem zmęczony. Zresztą — niechże się dowie czegoś, o czem wszyscy wiedzą, czem wszyscy dokoła niej żyją.

Opowiadałem jej o stworzeniu człowieka, jego nadobnej małżonki i o ostatecznym skandalu rodzinnym, jakim się ta idylla skończyła. O Kainie i Ablu opowiadać nie chciałem. Raz, ze względu na cudowne ocalenie opowiadałem o potopie. Zrobiło to na niej straszne wrażenie.

— Bozia wytopiła wszystkich ludzi jak myszy? — dziwiła się przerażona.

Przeskoczyłem do gołąbka i gałązki oliwnej. Ale, co jej po tem!

— I woda wszędzie była?

— Wszędzie.

— To „ludź" nie mógł nawet oczu otworzyć, bo mu się woda do oczu lała?

— A nie mógł!

Naturalnie — o Sodomie, Gomorze ani mowy wobec tego. Romans Lota z córkami? Zamienienie matki rodu w słup soli? Dajcież spokój! Upicie się Noego między innemi — też niemożliwe. Wogóle — dość! Tych pouczających tematów nie można ruszać.

Pewnego dnia opowiadałem —ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia — o narodzeniu Chrystusa. Miałem wielkie powodzenie. Zwłaszcza podobało się Krzysi. kiedym zaczął opisywać marsz pastuszków do stajenki w Betlejem. Opisywałem tak, jak gdyby to chłopi szli na jarmark, a to ona widziała i rozumie. Wogóle — cała ta historya nadzwyczaj się jej spodobała. Wobec tego — skusiło mnie. Chcąc Dziecinkę jeszcze większą glorya otoczyć, zacząłem opowiadać o magach ze Wschodu. Powiedziałem jej, że to byli trzej sławni dziennikarze ze Wschodu (Krzysia już wie, że dziennikarz pracuje w redakcyi), że wzięli wielką zaliczkę i pojechali do Betlejem itd. Niestety, wpadłem w Heroda i rzeź niewiniątek. Tu zostałem sromotnie pobity.

Naprzód Krzysia strasznie się zgryzła tą rzezią. Widziałem, żem ją opowiadaniem ugodził prosto w serce.

— A dlaczego ten Herod kazał pozabijać dzieci? — pytała zarumieniona i z iskrzącemi oczami.

— Bo chciał zabić Jezusika.

— A jak Jezusik uciekł?

— Pan Bóg zbudził w nocy św. Józefa i kazał mu uciekać.

Krzysia przełknęła ślinę ze wzruszenia.

— A... a... a to dlaczego ten Pan Bóg nie zabił tego Heroda?

— Uhm... Nie wiem...

Faktycznie — nie byłożby sprawiedliwiej, zamiast skazać na wyrżnięcie kilku tysięcy niewiniątek, łupnąć w nikczemnego Heroda jakim porządnym piorunem?

Wstręt mnie zdjął. Wciąż jakieś morderstwa, okropności, rzezie krwawe — i ja mam dziecku o tem opowiadać? Ani mi w głowie.

Bogowie Grecyi, przybywajcie na pomoc!

No i zacząłem opowiadać:

— Była raz taka śliczna bozia, co zawsze jeździła po niebie. Ta bozia miała cztery bardzo piękne, białe konie — bogata była bozia, jeździła czwórką — a lejce i uprząż — wszystko było czerwone i złote, wóz był biały ze złotem, a na wozie tak jak ogromna beczka z winem, jak ją do klasztoru wiozą, leżało wielkie — wielkie złote słońce, które świeciło na wszystkie strony świata....

Tak, ci bogowie mają uśmiech dla ludzi...

Ters.

Z sali odczytowej

Ze Związku Literatów.

WIECZÓR AUTORSKI GRABIŃSKIEGO.

Lwów, 1. grudnia.

Autorowi, zajmującemu bezsprzecznie jedno z najmniej obsadzonych miejsc w naszej literaturze, poświęcony był wczorajszy wieczór Związku. Był to wieczór ze wszech miar interesujący, gdyż poza nowymi utworami, z którymi nas zapoznawał, uświetniła go prelekcya poety Józefa Jedlicza, który w znakomicie ujętych słowach dał charakterystykę twórczości Grabińskiego.

A twórczość to, jak wiemy, wysoce oryginalna, która zjednywa Grabińskiemu miano polskiego Poego.

Odczytania dwu nowel z „Księgi Ognia" podjął się p. Barwiński, — z których pierwszą p. t. „Pożarowisko", silną i zwartą, w budowie doskonale przeprowadzoną, odczytał z dużem odczuciem, budząc u słuchaczy właściwy nastrój.

Ogień, żywioł okrutny i przepiękny, jest tematem, z którego Grabiński wydobywa dziwne swe fantazye. Demoniczny urok, czar, tajemniczy wpływ, jaki żywioł ten wywiera, znalazł niezwykłego tłumacza w Stefanie Grabińskim, którego rozwój literacki śledzimy oddawna z najwyższem zainteresowaniem.

Związkowi Literatów należy się wdzięczność, iż autorowi „Demona ruchu", „Willi nad morzem", zyskującemu coraz większą popularność, poświęcił jeden ze swych wieczorów.

S.

Stan teatrów miejskich we Lwowie.

Pomoc finansowa Rządu.

(a) Korzystając z uprzejmości w cepr miasta dr. Chłamtacza, otrzymujemy nieco szczegółów dotyczących obecnego stanu teatrów miejskich we Lwowie. Oto jak one brzmią:

Lwów, 1. grudnia.

Największe trudności przy ostatnim wprowadzeniu w życie trzech scen miało miasto w technicznem sformowaniu dwóch nowych scen, wobec znanej drożyzny tak materyałów jak i robocizny. Jednak ten okres technicznego urządzenia obu scen (Teatr Mały i „Nowości") ma Zarząd miasta szczęśliwie poza sobą, a liczy na to, że świadom znaczenia teatrów patryotyczne

publiczność Lwowa, ten wysiłek miasta poprze przez liczne nawiedzanie teatrów.

Wszak zrozumiałem jest, że te i tym podobne zamierzenia mogą Lwowu, mimo, że stracił znaczenie głównego centrum dawnej Galicyi, ustalić jego pryncypalne w Małopolsce znaczenie.

Rząd ocenił dodatnio ten krok Zarządu miasta rozszerzania placówek artystycznej kultury na nowe dwie sceny, przyrzekł w granicach obecnej jego ogólnej polityki oszczędnościowej materyalne poparcie przez wydatne subwencye a prezydent ministrów Ponikowski w uznaniu doniosłości tych zamierzeń pod względem państwowo-narodowym raczył do rąk bawiącego ostatnio w Warszawie wiceprez. dr. Chlamtacza wydzielić z odnośnych kredytów na pokrycie kosztów urządzenia dwóch nowych scen nawet doraźną wydatną pomoc.

I spodziewać się należy, że przy znanej zapobiegliwości obecnego dyrektora teatrów, jego chęci do czynu, udzielającej się podporządkowanemu jego kierownictwu zespołowi, teatry miejskie w niedługim czasie także i pod względem poziomu artystycznego postąpią wyżej i znikną dotychczasowe usterki, które przy pośpiesznem urządzaniu dwóch nowych scen były nieuniknione.

Lwowska Rada Miejska zabiera głos w sprawie ustawy o ochronie lokatorów.

Lwów, 1. grudnia.

(Stb) Interesująca żywo wszystkich lokatorów i właścicieli realności sprawa zamierzonej zmiany ustawy o ochronie lokatorów, była wczoraj przedmiotem konferencyi miejskiej komisyi mieszkaniowej. Obrady trwały przez cztery godziny, a przewodniczył im prez. Neumann. Za podstawę do dyskusyi służyły wnioski postawione na ostatniem posiedzeniu Rady m. przez r. Szczyrka i Thulliego, które to wnioski odesłano do komisyi mieszkaniowej, z obowiązkiem zdania sprawy do dni ośmiu.

W dyskusyi nad temi wnioskami przemawiał cały szereg mowców, a w rezultacie uchwalono dzisiejszemu zebraniu Rady przedłożyć następujące rezolucye: „Rada m. Lwowa sprzeciwia się zamierzonemu zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów, wyraża jednak zapatrywanie, że ustawa ta winna ulegać stopniowym zmianom w drodze powolnej ewolucyi uwzględniającej stan gospodarczy ludności (wniosek r. Rybickiego). Dalej uchwalono: **„Rada m. Lwowa sprzeciwia się zamierzonemu wyjęciu lokali sklepowych i przemysłowych z pod ustawy o ochronie lokatorów“** (wniosek r. **Chajesa**) oraz podobny wniosek r. Szczyrka. który jednak odesłano do subkomitetu, gdyż postawiony był łącznie ze sprawą funduszu mieszkaniowego. Większością głosów uchwalono wniosek **r. Thulliego,** pozbawiający dobrodziejstwa ustawy osoby sądownie karane za lichwę lub paskarstwo oraz r. **Matakiewicza,** zgodny z wnioskiem r. Chajesa, wzgl. Rybickiego. Wszystkie te rezolucye będą przedmiotem dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Rady m, którego przebieg zapewne będzie bardzo ożywiony.

Z życia młodzieży.

„Ludzie Wschodu.“

Roma locuta ... — O czem wspomniał ks. kanonik? — Hasło bojowe. — Czy dobry początek?

Lwów, 1. grudnia.

Swe t. zw. wieczory dyskusyjne rozpoczęła Czytelnia Akademicka odczytem ks. kan. Dziędzielewicza p. t. „Ważne zadania młodzieży akademickiej“. Wobec zupełnie swoistego zabarwienia Czytelni Akademickiej jest „dyskusyjność“ tych wieczorów równie pustą formułą, jak wolność słowa na nich. Tak autorytet prelegenta, jak pełna skupionej adoracyi atmosfera wyklucza dyskusye we właściwem tego słowa znaczeniu „Roma locuta, causa finita“.

Powiedziała zaś ta „Roma“ rzeczy tak niesłychane, że chwilami godzi się pytać: Kto

Teatralia warszawskie.

„Miasto“ dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego w teatrze Rozmaitości.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“).

Warszawa, w listopadzie.

Warszawa obchodziła trzydziestolecie pracy pisarskiej Stanisława Przybyszewskiego przez wystawienie w Rozmaitościach dramatu: „Miasto“.

Największy dramaturg polski, jakim jest potąd Przybyszewski, i w tej sztuce, jak w całej swej twórczości dramatycznej operuje symbolem. Oto jest Miasto, widoczne tylko dzikimi zygzakami dachów i wieżyc, w krwawą mgławicę słońca wtulone, — miasto czterobramne, pożądane jako synonim władztwa i znienawidzone dla swego molochowego nienasytu. Na przedniej platformie sceny rozgrywa się tragicznie walka o Miasto, które jest koszmarem tylko i urojeniem, jako, że w niepojęciu jego istoty, chcą walczący materyalnie niejako uchwycić w swe ręce władztwo nad niem Lecz tą drogą nie zapanuje nad Miastem nikt, choćby poniósł największą nawet ofiarę. Odzieś z dala szydny śmiech Miasta rechoce biegiem po krzywych uliczkach: Niech wsiąka w ziemię krew bratnia, niech się łamią serca w bólu ofiarnym, niech się wypaczają w mściwej nienawiści! Nad miastem nię zapanuje nikt, kto nie pozna symbolicznej jego wartości i mistycznego znaczenia w czwórstrony wiodący ...

Tragedya tkwi więc w tem, że wartość Miasta pojęli bohaterowie sztuki zbyt realnie i ślepą drogą intryg a krzywd rozsiewanych bezmyślnie — przehandlowują w sklepionych halach dworzyszcza Miasta bezcenną duszę. Raz tylko książę Leszek zbliża się do istoty prawdy w przepięknem marzeniu o władaniu szczęsnem przy boku ukochanej Kingi. Zapewne w tej jedynej chwili był władcą Miasta istotnym.

W „Mieście“ bowiem, jak w całej nieomal twórczości wielkiego pisarza, miłość jest czynnikiem mocy, ale musi to być miłość w każdy fibr duszy wrosła, sama przez się będąca celem i wszystką wartość życia w sobie skupiająca. Taką była miłość Leszka i Kingi. I dlatego, nieopatrznie rozdzieliwszy cel życia swego na pożądanie Miasta i Kingi, staje nagle Leszek przed dylematem, Nie widział jednoznaczności swych pożądań i złamał ostatecznie, zniszczył sam siebie niepowrotnie. Przybyszewski wygłasza tak kanon moralny: że nieetyczną jest ofiara czyniona z swych najgłębszych uczuć, jeżeli się ją czyni dla namiętności, którą jest żądza jeno. Wymaga bowiem prawo duszy iżby z takiej ofiary zrodziła się kara. Dosięga ona Leszka z mściwej ręki Kingi, którą przeniewierczo dla Miasta porzucił.

A wówczas pomrok pochłania Miasto-majak, gdy zabrakło wreszcie tych, którzy o nie walczyli; niema już Miasta dumy władczej, gdy nie stało pożądających jej; tak, jak znikło Miasto-szczęście z chwilą, gdy naruszoną została wielka świętość uczuć (to jedynie jest bezspornem posiadaniem człowieka); jak też nię było Miasta-spokoju, gdy groźna dłoń uzurpatora Mścisława dzierżyła władzę postrachem i srogością.

Wysocka, jako reżyserka, z konsekwencyą przeprowadziła walkę realizmu z symbolizmem. W grze artystów przeciwstawiła się więc namiętność ludzka nieuchwytności dążeń Tęsknota za spełnieniem nie była miłością jeno nienawistną żądzą, grzechem przeciwko sobie popełnionym. Ci wszyscy bezwątpienia mocni ludzie spalali swą energię na to, by tem łacniej popaść w zagubę. Celowość reżyseryi Wysockiej sprawiła, że, mimo iż poszczególne role niezbyt odpowiednich miały wykonawców. całość była zwarta i żadnym nie rażąca rozdźwiękiem.

Na pierwszy plan wysunęły się pp. Solska (Kinga) i Wysocka (Renata). Wysocka wprost niesamowicie symbolizowała walkę duszy ludzkiej, niewidzącemi oczyma szukającej dróg do celu. Wszak to Renata jedna tylko podświadomie, po wizyonersku wyczuwa znaczenie Miasta a jednak ona to właśnie jest inspirującym czynnikiem zaguby. — Solska bardzo subtelnie wycieniowała przemianę, jaka następuje w Kindze pod wpływem doznanej krzywdy i upokorzenia. — Obu książąt odtworzyli: Chaberski (Leszek) i Bay-Rydzewski (Mścisław). Aktorzy ci, idąc zresztą posłusznie za wskazówkami reżyserki, odegrali swe role starannie, jednakże ujęcie obu postaci było zbyt płaskie, i właśnie wskutek zupełnego poddania się wskazówkom za mało wewnętrznie wyczute. Raziła ponadto nieco niemiła maniera głosowa Rydzewskiego i niezupełnie odpowiednie warunki zewnętrzne Chaberskiego

Dekoracye Drabika, a zwłaszcza tło przedstawiające fragmenty szczytowe Miasta, podnosiły symbolizm sztuki

J. Stycz.

to mówi? O kim? Do kogo? Słów, jakie tam padły, nie powstydziłby się demagog wśród krańcowo rozpalonej atmosfery wiecowej. A to był przecież „wieczór dyskusyjny“.

Powiedział prelegent na niedawnym wiecu wileńskim: „nie możemy iść za człowiekiem, który ma trzy ojczyzny: małą — Litwę, większą — Polskę i największą — jakąś międzynarodówkę“. Odnosiło się to do Naczelnika Państwa, którego osoba była wówczas przedmiotem szczególnego zainteresowania prelegenta. W Czytelni Akademickiej zarzuty ulegają generalizacyi. Winowajcami są „ludzie wschodu“. Są to mieszkańcy b. Kongresówki, czytelnicy Dostojewskiego i degeneraci. Oto „ipsissima verba“:

„Warszawa i Kongresówka to Moskale, po polsku mówiący. Warszawa nie wchłania geniusza naszego narodu, oni nie znają naszych wieszczów, oni czytają tylko Dostojewskiego i innych wschodnich pisarzy. W Warszawie niema ducha narodowego i nic się po niej nie spodziewamy. Nasz Sejm, to parodya parlamentu i ośmieszenie się przed Europą. Więc ta hańba, ten ból, niech będzie lekcyą dla lwowskiej narodowej młodzieży akademickiej“.

Mówiąc o „ludziach wschodu“, dla których niemasz miejsca w Polsce, zapomniał ks. kanonik o wielu rzeczach.

Ten Wschód daje Polsce Kościuszkę, Rejtana, Syrokomlę, Mickiewicza. „Ludzie wschodu“ w 63-cim roku tworzą tajne polskie związki wojskowe w Petersburgu, przedzierają się do powstańców i idą na Sybir. „Ludzie wschodu“ w powstaniu Styczniowem najdłużej na Żmudzi opierają się Moskalom. „Ludzie wschodu“ przechodzą gehennę prześladowań Murawjewskich. Warszawa — ognisko „ludzi wschodu“ — przez długie lata stacza cichą walkę z rusyfikacyą i caratem. Dzieci „ludzi wschodu“, uczniowie szkół wileńskich, zakładają w tych szkołach rosyjskich tajne kółka polskie samokształceniowe i cierpią za to kary. „Ludzie wschodu“ urządzają zamachy na carskich siepaczy i zapełniają więzienia za polskie prace oświatowe. „Ludzie wschodu“— polska młodzież akademicka w Piotrogrodzie — zakłada „Sokoła“, „Polską Macierz Szkolną“, „Uniwersytet Ludowy“, idzie do koszar gwardyi, fabryk Putiłowa i niesie polską książkę, polską kulturę i hasło walki z caratem. I ci żołnierze gwardyi, zdeprawowani przez „ludzi wschodu“ wracają do Królestwa w r. 1905-tym, przeprowadzają akcyę walki o polski język w gminach. „Ludzie wschodu“ od Piotrogrodu aż do Władywostoku zakładają w każdem mieście uniwersyteckiem stowarzyszenia polskie dobroczynne, oświatowe i kulturalne. W Charbinie nawet wychodzi polska gazeta. „Ludzie wschodu“ na wieść o legionach w Galicyi przekradają się przez granicę, jadąc aż z Piotrogrodu. „Ludzie wschodu“ z gen. Hallerem przebijają się przez całą Rosyę i tworzą „Murmańczyków“. „Ludzie wschodu“ na zew gen. Dowbór-Muśnickiego tworzą legiony polskie. „Ludzie wschodu“ pod wodzą typowego „człowieka wschodu“ (bo nawet wtedy źle mówiącego po polsku) gen. Żeligowskiego przebijają się z „dziką dywizyą“ przez całą Rosyę do Polski. „Ludzie wschodu“ w Warszawie i Kongresówce przez kilka godzin odbierają Warszawę i Królestwo Polskie Niemcom. „Ludzie wschodu“ tłumnie wstępują, często nawet nie znając polskiego języka, do pułków ułańskich, do litewsko-białoruskiej dywizyi. Ci „ludzie wschodu“ z tejże lit.-biał. dywizyi zdobywają Radzymin i ocalają Warszawę. — Ale to wszystko są drobnostki. Ludzie ci są i muszą być potępieni, bo — ks. Dziędzielewicz ich potępia.

Wkońcu następuje wezwanie — dziwne: do krwawej walki (?), w której młodzież akademicka ma ledz pokotem (!), aby sobie zdobyć sławę u przyszłych pokoleń. Z kimże ten bój aż krwawy? Czy z „ludźmi wschodu“? Z „królewiakami“?

Wtajemniczeni twierdzą, że z księdza Dziędzielewicza ma być materyał na posła. I on podobno w to wierzy. A zatem powodzenia w nowej karyerze! Siejcież sobie i pielęgnujcie antagonizm między prowincyami Państwa, podżegajcie Królestwo na Małopolskę, Małopolskę na Królestwo, młodzież uczcie szczytnych zasad etyki fanatyzmu i tępienia się, a wszystko będzie dobrze.

Mniej, zdaje się, dobrze będzie z Czytelnią Akademicką po tak szczęśliwie dobranym początku.

Organizacya sfer pracujących umysłowo.

Lwów, 1. grudnia.

Ponieważ inteligencya bywa zwykle w wszelkiego rodzaju zarządzeniach stale pokrzywdzona, powstała w szczupłem gronie profesorów myśl zorganizowania ludzi, pracujących umysłowo, by dla nich wywalczyć jakieś stanowisko w społeczeństwie. Nie idzie tu w tym wypadku o dobra materyalne, lecz o podźwignięcie inteligencyi z upadku przez uprzystępnienie jej środków naukowych i kulturalnych. Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie, na które przybyli reprezentanci stowarzyszeń naukowych i kulturalnych, delegaci Związków i zrzeszeń, profesorowie Uniwersytetu, naczelnicy władz i szefowie różnych instytucyi.

Obrady zagaił dr. Till. W przemówieniu swem zaznaczył mowca, iż koniecznie jest potrzebna organizacya, któraby objęła wspólną akcyę celem poprawy stosunków sfer pracujących umysłowo.

Po wyborze przewodniczącego, na którego powołano prof. dr. Tilla, zabrało głos kilka osób, jak np. dr. Dembowski, R. Korzeniowski, prez. Czerwiński, red. Fryling, prof. dr. Zagajewski, Skwarczyński, dr. Blumenfeld, R. Bańkowski. — Imieniem Związku Centrali samopomocy akademickiej przemówił p. Tyszkowski, podkreślając, że młodzież akademicka, ta przyszła warstwa inteligencyi, już zorganizowała się, wita radośnie nową organizacyę i prosi, aby i młodzież akademicką wciągnięto do tej organizacyi.

Wkońcu uchwalono wybrać komitet, złożony z 12 osób, któryby wypracował wnioski w sprawie organizacyi. W skład komitetu weszli: Małaczyński, Bańkowski, Korzeniowski, dr. Blumenfeld, dr. Makarewicz, dr. Raczyński, Lubomirska, Magdówna, Tyszkowski, dr. Papee, dr. Zagajewski i prof. dr. Till.

Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We czwartek 1. grudnia o godz. 3'30 pop. Uroczysta Akademia listopadowa, urządzona staraniem Młodzieży Akademickiej.

We czwartek 1. grudnia o godz. 7'30 „Onegin“ opera w 4 aktach Czajkowskiego.

Teatr Mały:

We czwartek 1. grudnia o godz. 7'30 „Nina“ sztuka w 4 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

We czwartek 1. grudnia o godz. 7'30 wiecz. „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza, Windheima, Rentgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem“, rewia w 2 aktach.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wikilińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 1. grudnia.

Z teatru „Bagatela“. Wesoła, barwna, doskonale wyreżyserowana rewia-groteska w 2 aktach pt. „Hotel pod wielorybem“ cieszy się ogromnem powodzeniem, czego dowodem jest co dnia rozbawiona widownia, aplaudująca z zapałem każdy numer muzyczny i domagająca się bisów. Wszyscy artyści biorący udział w rewii grają con amore, w doskonałem tempie więc niewiadomo, komu przyznać palmę pierwszeństwa, czy doskonalej parze Kohnów, Windheima i Rentgena, czy przemiłej Burskiej, czy najmilszemu z maleńskich Kamińskiemu. „Hotel pod wielorybem“ posiada wszystkie warunki, ażeby się utrzymać długo na afiszu.

Wieczór Kazimiery Rychterówny odbędzie się w piątek, 2. bm., w sali Towarzystwa Muzycznego. Artystka, mistrzyni słowa polskiego, wykona program w części pierwszej poświęcony poezyi romantycznej z przewagą utworów Norwida. — Część II programu obejmuje fragmenty z „Chłopów“ Reymonta i „Salome“ Kasprowicza. W części III Rychterówna wygłosi utwory „najmłodszych“. Wieczór obudził w szerokich sferach publiczności niezwykłe zainteresowanie.

Grünbaumowie znów pod kluczem. Dr. Arnold i Bernard Grünbaumowie na zarządzenie władz zostali ponownie aresztowani i odstawieni do aresztów przy ul. Kazimierzowskiej.

Ekonomista.

Rejestracyacya i ostemplowanie tytułów długu przedwojennego Austryi i Węgier.

Lwów, 1. grudnia.

Lwowska Izba Skarbowa komunikuje: Na mocy upoważnienia Ministerstwa skarbu przedłużyłem ostateczny termin zarejestrowania i ostemplowania tytułów długu przedwojennego Austryi i Węgier włącznie po dzień 5-go grudnia 1921 r. Miejscami rejestracyi pozostają nadal Krajowa Kasa skarbowa we Lwowie, filialna Kasa krajowa w Krakowie, wszystkie Urzędy podatkowe Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, oraz wszystkie Oddziały Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej. Urzędy te i instytucye będą równocześnie obok Izby skarbowej w Krakowie (ul. Helzlów) i we Lwowie, (Odd. III a/2, pl. św. Ducha 1, II. p., biuro Nr. 53), tudzież Dyrekcya skarbu w Cieszynie, udzielać stronom wszelkich potrzebnych ustnych informacyi.

Postępująca stabilizacya marki polskiej — przewyższającej wartością austryacką koronę — starczyć winna za najsilniejszy bodziec do bezzwłocznej rejestracyi, korzystnej dla stron i pożądanej dla Skarbu Państwa. Zaznaczam przytem, że efekta terminowo nie zarejestrowane, ulegną bezwarunkowo nieodwołalnej konfiskacie. Prezes: Bugno.

TOWAROWA GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, w listopadzie.

Zboże: Rynek słabo ożywiony. Ceny żyta kukurudzy silnie utrzymane. Notowano za 100 kg.

franko wagon: Pszenica: 128 funt. hol. Kor. 22,75 do 23,00, 130 funt. hol. Kor. 23,00—23,25. Żyto: 122 funt. hol. Kor. 24,00—24,25, 124 funt. hol. 24,75—25.00. Jęczmień: 2/rd: 116 funt. hol. Kor. 22,50—23,50, 118 funt. hol. Kor. 23,75—24,75. Jęczmień: 6/rd: 110 funt. holend. Kor. 23,50—24,00, 112 funt. hol. Kor. 24,00—24,50. Owies: 86 funt. hol. Kor. 21,00—21,25, 90 funt. hol. Kor. 22,00—22,50. Kukurudza: Północno-amerykańska Mixed Kor. 17,50, La Plata 18,00 per 100 klgr. Masło: Kor. 495 per 100 kg. Jaja: Kooperatywa „Dansk Andels Agexport" płaci za świeże jaja Kor. 5,30 per kg. plus fracht. Notowanie rynkowe było: Kor. 6,30—6,40 za 20 sztuk. Wieprzowina: Hala mięsna notuje: prima świnie Kor. 2,15—2,30 per kg. bitej wagi łącznie z głową i nogami. Kartofle: Notowanie rynkowe per 100 kg. Kor. 8,00—10,00.

Oficyalne sprawozdanie z kopenhaskiego targu bydłem podaje: przyprowadzono 1192 sztuk bydła i 930 cieląt. Ceny w oerach per pół kg. żywej wagi: Krowy i woły 1. sorty oere 48—52, 2. sorty oere 38—44. 3. sorty oere 30—35. Jałówki: 1. sorty oere 34—40, 2. sorty oere 26—30, 3. sorty oere 20—24. Starsze krowy 1. sorty oere 26 do 33, 2. sorty oere 18—24, 3. sorty oere 14—16. Byki: 1. sorty oere 32—35, 2. sorty oere 24—28, 3. sorty oere 20—22. Bydło wybrakowane za sztukę Kor. 50—80. Cielęta 1. sorty oere 125 do 135, 2. sorty oere 65—75, 3. sorty oere 40—50.

Cena per pół kg. bitej wagi łącznie z odpadkami.

KRONIKA SPORTOWA.

Przed białym sezonem.

Historya nart. — Szkoły norweskie i alpejskie. — Staropolskie łyże. — Nasze narciarstwo przedwojenne.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

I.

Zakopane, w listopadzie.

Historya nart sięga czasów bardzo dawnych. Posługiwano się niemi na północy w Norwegii i Finlandyi. Stanowiły one od wieków bardzo rozpowszechniony w owych krajach środek lokomocyi po olbrzymich, trzy czwarte roku zalegających ziemię zaspach śnieżnych, parometrowej nie raz głębokości, umożliwiając mieszkańcom rozrzuconych daleko od siebie po fińskich tundrach i górach norweskich osad i miasteczek wzajemną komunikacyę.

Pomysłowość ludowa skonstruowała przyrząd genialny wprost w swej prostocie i precyzyjności — dwie wąskie a długie deseczki, umocowane do podeszew butów, zakrzywione u przodu a wystrugane z drzewa jasionowego lub norweskiej hykori. Używane początkowo jako „śniegołazy", ułatwiające chłopkom norweskim, myśliwym a nawet małym dzieciom uczęszczającym do szkół, niezmiernie nieraz odległych, brodzenie w głębokich wydmach śnieżnych — stały się z czasem instrumentem niesłychanie zwrotnym, nadającym się do uzyskiwania dużej chyżości i łatwego, przy pewnej wprawie, kierowania.

Zwłaszcza w górach norweskich narty okazały się przyrządem wprost niezrównanym. Pochyłość zboczy górskich, powodująca bieg bardzo chyży, wymagała oczywiście stosowania równie szybkich, dziesiątkami lat empirycznej praktyki wykombinowanych zwrotów i poruszeń. Powstała zwolna precyzyjna, doskonała technika norweska — uchodząca do dziś dnia jeszcze za ostatni wyraz sportu narciarskiego.

W środkowej Europie pierwszy począł używać nart w Alpach **Mateusz Zdarsky** z Lilienfeldu (w drugiej połowie ubiegłego wieku). Ponieważ jednak technika norweska, operująca w terenach przedewszystkiem pagórkowatych, niezbyt stromych i przepaścistych wydała mu się w zastosowaniu do wysokogórskich terenów alpejskich zbyt ryzykowną, wynalazł nowy sposób przytwierdzania nart do obuwia oraz wypracował na wzorach norweskich kombinowane zwroty i ewolucye, zdaniem jego lepiej nadające się do jazdy narciarskiej w Alpach.

W ten sposób powstała obok starej ludowej „szkoły norweskiej" nowa „szkoła alpejska" Zdarsky'ego — ciężka, nieefektowna, mniej estetyczna, ale bez kwestyi łatwiejsza. Wśród powodzi późniejszych, licznych szkół i wiązań norweskich, ulepszanie których stało się ostatnimi czasy formalną manią w Niemczech — wyróżnić należy system **Georga Bilgeri'ego**, znakomitego narciarza i alpinisty z Bregencyi, który w szkole swojej, szeroko dziś rozpowszechnionej, połączył wiele zalet teoryi alpejskiej z dawną, klasyczną metodą Norwegów.

U nas w Polsce używano również nart dość dawno jako lokomocyi na Białej Rusi i w Karpatach gorgańskich, a czem świadczą wzmianki kronikarskie z XVII-go wieku. Nazywano je w ludowem narzeczu „łyżami". Jako sport jednakże rozpoczynają się one rozpowszechniać u nas dopiero z końcem ubiegłego wieku.

Inauguracyą niejako polskiego narciarstwa było założenie przed kilkunastu laty we Lwowie **„Karpackiego Towarzystwa Narciarzy"**, które w krótkim czasie rozwinęło bardzo owocną działalność na terenie Małopolski, popularyzując narty w szerokich warstwach społeczeństwa. W ostatnich latach przed wojną ruch narciarski święcił prawdziwie tryumfy — projekcyjne czwartki K. T. N. gromadziły co tygodnia tłumy narciarzy w salach Towarzystwa we Lwowie, co soboty kursowały w stronę Karpat specyalne wozy sportowe, urządzono z marnej włoszczyny górskiej przy Ławocznem nową miejscowość dla sportów zimowych (Sławsko) z pięknem piętrowem schroniskiem, przeprowadzono dziesiątki na europejską skalę postawionych kursów oraz zwiedzono w rozlicznych wycieczkach zimowych setki kilometrów łańcucha karpackiego od Beskidów po Alpy Kelimeńskie w Rumunii.

W międzyczasie powstały nowe towarzystwa narciarskie. Sekcya krakowska Karp. Tow. Narciarzy wyodrębniła się w **Tatrzańskie Tow. Narciarzy** w Krakowie, zrazu pod kierownictwem dra W. Goetla, później i do dziś dnia kierowane przez znakomitego narciarza i działacza sportowego inż. A. Bobkowskiego. Towarzystwo Tatrzańskie utworzyło również u siebie specyalną sekcyę narciarską, działającą początkowo jako **Zakopiański Oddział Narciarzy**, prócz tego **Akademicki Klub Turystyczny** ze Lwowa i **Krakowski Akademicki Związek Sportowy**, powołały do życia samoistne sekcye narciarskie.

W ten sposób działało na terenie Małopolski pięć mniej lub więcej ruchliwych Towarzystw, a pracy ich zawdzięczać należy, że poziom naszego narciarstwa przed wojną, z wyjątkiem skoku, stał na wysokości iście europejskiej.

Dr. K. S.—T.

W pościgu za zbrodniarzami z banku „Hermes" w Krakowie.

Organa śledcze wpadły na pewne ślady. — Samochodami na wieś. — Osobnika nie zdołano odnaleźć. — W jednym z aresztowanych rozpoznała Sternowa uczestnika w mordzie. — Szereg listów napływa do dyrekcyi policyi.

Kraków, 30. listopada.

Śledztwo w sprawie morderstwa, popełnionego w kantorze przy ul. Dietlowskiej postąpiło wczoraj o tyle naprzód, że organa śledcze wpadły na pewne ślady zbrodniarzy.

Wczoraj inspektorowie policyi krakowskiej udali się samochodem do jednej z okolicznych wsi, gdzie przebywał ostatnimi dniami jakiś człowiek, którego rysopis zgadza się z rysopisem, podanym przez świadków morderstwa oraz fotografią, przywiezioną z zarządu więzień na „Pawiaku" w Warszawie, skąd przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, zbiegło 7 niebezpiecznych bandytów. Na wskazanem miejscu organa śledcze przesłuchały wójta oraz członków rady gminnej. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że jeden z bandytów przebywa w tej wsi, którego opis zgadza się w zupełności z rysopisem, podanym przez dzienniki i fotografią, przywiezioną z Pawiaku.

Dotąd owego osobnika nie zdołano przytrzymać, jednakże należy żywić nadzieję, że organa śledcze wytężą wszystkie siły, aby sprawców ująć.

Przesłuchani w dalszym ciągu w Krakowie świadkowie twierdzą, że jednym ze sprawców mordu jest aresztowany onegdaj osobnik, w którym Sternowa rozpoznała jednego ze sprawców morderstwa.

Na skutek ogłoszonej nagrody w wysokości dwóch milionów marek za wykrycie sprawców morderstwa napłynął w dniu wczorajszym do prowadzącego śledztwa dr. Gebhardta szereg listów z pewnymi szczegółami, które mogą naprowadzić w krótkim czasie na nowe ślady zbrodniarzy.

Cyrkle Richtera, komplet XI. kupię. Herald, Lwów, Sapiehy 43. 611

Mały dwuosobowy samochód w biegu prawie nowy, sprzedam. Oglądać garaż Trandy. 615

Świece na drzewko

w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie

Polskie Towarz. Handlowe

Kraków, Sławkowska 1.

Filia we Lwowie: 4059

ul. Kołłątaja 8.

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczaniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359
Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

Beczki żelazne

pocynkowane

nowe o pojemności 200 litrów z dostawą natychmiastową dostarcza Polskie Towarz. Handlowe S. Akc. Kraków, Sławkowska 1. 4057

Ważne dla Stowarzyszeń,

konsumów i komitetów zabawowych. Hurtownia win i wódek Franciszka Moszkowicza we Lwowie, ul. Kołłątaja 2, oddaje Stowarzyszeniom, konsumom i komitetom na wieczorki, zabawy i rauty trunki i napoje wszelkiego rodzaju w komis po cenach konkurencyjnych. 564

CUKIERNIA EDWARDA DUDEKA

Lwów, Rynek 27 (obok firmy WP. Winklera) poleca znane z dobroci HERBATNIKI, CIASTA, CUKRY, TORTY — tamże są do nabycia pierniki i woreczki na Św. Mikołaja. 529

Poszukuję

kupna tartaków w Małopolsce, Leon Friedmann, Drohobycz, Maryacka 12. 4037

SPRZEDAM

kamienicę w Drohobyczu z wielkim ogrodem i ubocznemi ubikacyami, położoną blisko rynku. Leon Friedmann, Drohobycz, ulica Maryacka 12. 4036

Baterye „TYTAN“

ŻARÓWKI i lampki elektryczne

po cenach fabrycznych poleca 3999

D. Gottlieb,

Lwów, Krakowska 27.

MIÓD PRAWDZIWY PSZCZELNY

dostarcza tylko hurtownie

Polskie Towarz. Handlowe

Kraków, Sławkowska 1.

Filia we Lwowie: 4058

ul. Kołłątaja 8.

Szukam spólnika

Polaka z odpowiednim kapitałem dla założenia DRUKARNI w wielkiem polskiem mieście. Posiadam koncesyę i własny lokal, włożę również gotówkę. Klientela zapewniona. Dla fachowca byłaby do objęcia posada kierownika. Zgłoszenia pod „SZYBKI OBRÓT“, do Towarz. Akc. „REKLAMA POLSKA, Lwów, ul. Romanowicza 10.

582

Okazyjnie do sprzedania

MOTORY elektryczne

1 motor 110 Volt prąd zmienny 1 HP. Siemens
1 motor 110 Volt prąd zmienny 3·5 HP. A. E. G.
1 motor 110 Volt prąd zmienny 10 HP. Bergmann.
9 motorów 110/220 Volt prąd zmienny 3—9·5 Elin.

loco skład Kraków.

CENTRALNY ZAKŁAD

Kraków, ul. Długa l. 1. 4046

NAJLEPSZY KOKS

GÓRNOŚLĄSKI „ZABRZE“

za 100 kg. z dostawą do domu Mkp. 2350 i WĘGIEL górnośląski pierwszej jakości za 100 klg. z dostawą do domu Mkp. 1750 dostarcza w przeciągu dni kilku 4025

LWOWSKIE BIURO WĘGLOWE

Kopernika l. 22, I. p

MARGARYNĘ

jadalną angielską w puszkach po 2·27 i 2·84 kg. po 12 puszek w skrzyni tylko hurtownie dostarcza

Polskie Towarz. Handlowe

Kraków, Sławkowska 1.

Filia we Lwowie: 4060

ul. Kołłątaja 8.

W sobotę dnia 10 grudnia 1921 r. odbędzie się w biurze Banku Zaliczkowego we Lwowie, przy ul. Hetmańskiej l. 10 o godz. 5 po południu

XXXIV. Ogólne Zgromadzenie Członków Banku Zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1920.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1920.
3) Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku, wykazanego w bilansie za rok 1920.
4) Wniosek na rozwiązanie stowarzyszenia i jego likwidacyę (§ 80 st.).
5) Wybór likwidatorów (§ 41 ust.).
6) Sprawa zmiany firmy w myśl żądania byłego rządu austryackiego.
7) Wystąpienie ze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (§ 48 stat.).

We Lwowie, dnia 29. listopada 1921.

Rada Nadzorcza Banku Zaliczkowego we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką

Dr. Adam Kosiński w. Prezes — **Dr. Kazimierz Csarnik** sekretarz

Uwada I. Uprawnieni do brania udziału w Ogólnych Zgromadzeniach są tylko członkowie, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi tj. 400 K. (280 Mkp.) Za legitymacyę służy książeczka udziałowa lub legitymacyę, która zostanie wydaną przez Dyrekcyę za zgłoszeniem się uprawnionego członka.

Uwega II. Jeżeli na tem zgromadzeniu nie będzie dostatecznej ilości członków, potrzebnej do prawomocnych uchwał w sprawach objętych porządkiem dziennym (§ 46 stat.) odbędzie się na dniu 21. grudnia br. w tym samym lokalu, o godz. 5-tej wiecz. powtórne Walne Zgromadzenie, z tym samym porządkiem dziennym które bez względu na liczbę obecnych poweźmie odnośne uchwały. 405

ROZMAITE

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Mężczyzna około lat 49 z akademickiem wykształceniem, z bardzo dobrej rodziny, na poważnem stanowisku, przystąpi jako wspólnik do interesu lub przedsiębiorstwa dobrze prosperującego. z kapitałem kilkumilionowym, jako też współpracą. Zgłoszenia pod „Spólnik“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 584

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy, Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa 3. 1818

BANDAŻE rupturowe. Opaski przeciw obwisłości brzucha i t. p. Owijacze i pończochy gumowe, prostotrzymacze — moczniki gumowe na dzień i do łóżka itd. Katalogi gratis.



L. Polaczek, Sambor 40. 3963

SKŁAD WIN JANA LUDWIGA

założony w roku 1811 513

Większy transport win najlepszej jakości nadszedł. Bliższa wiadomość w biurze ul. Wołyńska l. 2 (koło Żółkiewskiej rogatki).

Żądajcie chleba „MERKURY“ czysty, zdrowy i tani.

Mało jest we Lwowie firm tak powszechnie znanych jak „Merkury“. — Przedsiębiorstwo, które przed wojną w bardzo trudnych warunkach poważyło się przystąpić do uzdrowienia stosunków w zakresie wypieku chleba i podjąć konkurencyi z chlebem morawskim, wskutek zmiennej kolei wypadków zmuszone zostało do ograniczenia swych czynności i zeszło z rynku, wypiekając tylko chleb dla wojska. Obecnie wobec powrotu normalnych stosunków w handlu zbożem i wobec powstałej możności wypiekania znowu chleba nieurzędowego, lecz istotnie zdrowego i czystego, rozpoczyna „Merkury“ pracę na nowo. Zreorganizowana odpowiednio do dzisiejszych potrzeb w formie Spółki akcyjnej fabryka podjęła już wypiek od dni kilku widać już na mieście znane we Lwowie z przed wojny wozy z napisem „Merkury“. Niewątpliwie chleb w wysokiej, naprawdę „przedwojennej“ jakości Merkurego stanie się w najbliższych dniach ponownie najpowszedniejszą i najulubieńszą marką Lwowa. 4061

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI